

Oczami niewidomego: pomoc osobom niesłyszącym

Data publikacji: 10.01.2018 10:50

Według różnych statystyk i różnych ekspertów szacuje się, że w Polsce żyje od 45 do 50 tysięcy osób niesłyszących, a prawie 900 000 ma kłopoty ze słuchem.

□

„Głusi są narażeni na wszystkie rodzaje niebezpieczeństw – tak samo, jak osoby słyszące – tylko mają problem z wezwaniem pomocy oraz usłyszeniem alarmu i dźwiękowych komunikatów” – to słowa pochodzące z Podbeskidzia Prezesa Polskiego Związku Niesłyszących **Krzysztofa Kotyniewicza**, który był również moim instruktorem nauki orientacji.

Osoby z dysfunkcją słuchu czyli głusi mają wiele przeszkód czyli barier w komunikowaniu się na swojej drodze. Korzystanie z domofonu, problemy z wezwaniem pomocy i brak możliwości usłyszenia alarmu w sytuacji zagrożenia, np. pożaru, to niektóre z nich. Jak my, osoby słyszące powinniśmy im służyć pomocą? Jak możemy zapewnić im większe bezpieczeństwo?

Problem pierwszy to wezwanie pomocy przez niesłyszącego. Dla nas to nie problem – telefon do ręki, numer alarmowy, swoje dane, rodzaj pomocy i wszystko. A co ma w tym momencie zrobić głuchy? Nie usłyszy zarówno pytań jak i poleceń, które ma wykonać.

To samo w razie pożaru np. w budynku wielorodzinnym, a niesłyszący mieszka sam. Na pewno nie usłyszy dzwonka, telefonu czy pukania do drzwi. W tym momencie ważna może okazać się sąsiedzka pomoc, umówione znaki komunikacyjne.

Osoba z dysfunkcją słuchu i obsługa domofonu w bloku. W budynku prywatnym można sprawdzić przez okno, ale na czwartym piętrze w bloku jest to ciężkie do zastosowania. Tutaj pomocne jest znowu zachowanie sąsiadów lub zaufanie do osoby, która odwiedza niesłyszącego i podanie mu kodu do domofonu.

Odpowiednio poinstruowani sąsiedzi mogą pomóc również w razie pożaru, dzwoniąc przez telefon lub zawiadamiając strażaków, że w mieszkaniu pozostała osoba głucha. Pomogą też wezwać pomoc w razie wypadku. Osoby niesłyszące powinny jednak w jasny i zrozumiały sposób poinformować sąsiadów, w jaki sposób mają postępować, żeby im pomóc w razie nieoczekiwanego zdarzenia. Nie dla wszystkich jest to oczywiste. Pomocnego sąsiada nie zastąpi czujnik dymu z sensorem ciepła. Urządzenie alarmuje o pożarze tak, jak budzik dla osób głuchych – przez błyski świetlne lub poduszkę wibracyjną. Niestety, tego rodzaju sprzęt jest drogi.

Kiedy niesłyszący idą sami, nie ma niebezpieczeństwa dekoncentracji, ale gdy poruszają się w grupie i rozmawiają, czyli migają, mogą nie zwrócić uwagi na to, co dzieje się dookoła, bo kierują oczy na aparat mowy, jakim są ręce. Niesłyszący nie usłyszą jadącego samochodu czy dzwonka na rowerze – mówią osoby pracujące ze środowiskiem niesłyszących. Jeśli zobaczymy więc znak „uwaga głusi”, który ustawiany jest często w pobliżu szkół i innych placówek dla osób niesłyszących, warto zachować szczególną ostrożność.

W ośrodkach szkolno-wychowawczych dla osób niesłyszących tłumaczy się dzieciom i młodzieży, żeby podróżując środkami komunikacji miejskiej: autobusem, pociągiem, zwracali uwagę na współpasażerów. Głuchy nie usłyszy, że ktoś zza pleców przeprosza go, bo chce przejść do drzwi. Czasem może to prowadzić do nieprzyjemnych sytuacji, niesłyszący może zostać uznany za osobę niewychowaną, która nie chce ustąpić. Naraża się nie z własnej winy na docinki, a niekiedy nawet agresję.

To tylko kilka sytuacji, w których możemy mieć styczność z osobami niesłyszącymi lub mającymi uszkodzony słuch. Nie denerwujemy się na nich, na ich dysfunkcję tylko spokojnie próbujemy im okazać pomoc.

